

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości i pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 3 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. Konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro}. 70.

20. czerwca 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dar dla mieszkańców Galicyi Zachodniej. — Z Więdnia.

Wiadomości zagraniczne: Portugalija: Nota gabinetu portugalskiego do rządu hiszpańskiego. — Okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów cywilnych. — Żądania powstańców. — Groźne przesilenie finansowe.

Anglija: Whigowie i bil przymusowy irlandzki. — Cło od cukru i ostateczne widoki teraźniejszego ministerjum. — Ibrahim Basza w Londynie. — Wielki Książę Rosyjski Konstanty w Portsmouth. — Świetny festyn u ambasadora austriackiego.

Francyja: Le Comte gilotynowany. — Czynności izby deputowanych. — Rosi ambasadorem przy stolicy apostołskiej.

Turcyja: Podróż W. Sultana.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Z Zaleszczyk.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienie księgarni p. Milikowskiego o obciążach papierowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Właścicielka dóbr, hrabina Siekierzyńska, ofiarowała dla pogrążonych w nędzy mieszkańców obwodów zachodnich Galicyi 100 zr. mon. kon., za co jęj się imieniem tychże żywą składa podziękę.

Od Prezydijum c. k. Rządu krajowego.

We Lwowie dnia 11. czerwca 1846.

— Z Więdnia. —

Móść raczył najwyższém postanowieniem z dnia 28. maja b. r., galicyjskiemu guberni-

jalnemu Prezydentowi Baronowi Krieg, nadać najlaskawiej wielki krzyż cesarsko-austriackiego orderu Leopolda, z uwolnieniem od tacy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 1. czerwca. Nowy gabinet przestał do rządu hiszpańskiego notę, w której żąda wyjaśnienia względem ściągnięcia korpusu hiszpańskiego nad granicę portugalską, i uskarża się na postępowanie pana Gonzalez Brawo, w czasie ostatnich wydarzeń w Lizbonie, które spowodowały upadek ministerjum Cabrala.

Pan Gonzalez Brawo widział się tak mocno przez lud zagrożonym, że wywiesił chorągiew hiszpańską, i uzbroidł pewną liczbę Galicyjanów, których zwerbował ku swojej obronie. Zarazem posłał do księcia Palmelli energiczną notę, w której oświadczył, że przy najmniejszej zrobionej mu obrazie, wojsko hiszpańskie wkroczy do Portugalii.

Minister spraw wewnętrznych wezwał okólnikiem wszystkich gubernatorów cywilnych, aby użyli wszelkich wpływów swoich do rozbrojenia buntowniczych mas ludu. „Pośród uzbrojonych mas, i konwulsyjnego wzburzenia” pisze w tym okólniku, »wybory nie mogą się odbyć w sposób spokojny i nienamiętny, co tylko jedynie ich wolność zapewnić może. Bez niezwłocznego rozbrojenia, naród nie zdoła osiągnąć świętego celu, do którego dąży. Prawdziwa, rzetelna reprezentacyja narodo wa, jest jedynym środkiem naprzeciw publicznemu złemu, wynikającemu z rządów reprezentacyjnych.«

Okólnik ten dał powód do nowych ogłoszeń buntowniczych, które poprzybijano na wszystkich rogach Lizbony, i rozrzucano po całym kraju. Buntownicy wzywają w nim wszystek lud, aby pospieszał do stolicy, i nie dał się odstra-

szyc przelewem krwi, byle wymódcz od rządu większe jeszcze koncesyje, nizeli te, które dotąd uzyskał. Główne punkta tego nowego programu są następujące: Utworzenie gwardyi narodowej, która już jest organizowana w wielu miastach, mianowicie w Ewora; złożenie wszystkich władz miejskich i sądowych, które przy ostatnich wyborach naruszyły prawa wyborców; wydanie królewskiego dekretu, któryby nowym Kortezom nadał całą władzę zgromadzenia prawodawczego; nareszcie wymagają buntownicy złożenia niektórych Kabralistowskich oficerów, mianowicie, dowódcy municypalnój gwardyi Lizbońskiej, komendanta twierdzy S. Jorge, i majora pułku drugiego strzelców, który uderzył na lud na ulicy będący; a prócz tego żądają jeszcze, aby pan Diez, »zakrzytyjan luterski« i jałmużnik Królowej »niemoralny« Ojciec Markos, ze dworu oddalonymi zostali.

Śród tych wszystkich trudności, jakiemi rząd ze wszystkich stron jest otoczony, grozi mu jeszcze przesilenie finansowe; papiery bowiem bankowe, które przymuszony miały obieg, przyjmują tylko z stratą 4 procentu, a wszystka gotowizna znikła z Lizbony.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 9. czerwca. Kryzys, którąśmy tak dawno przewidywali, zbliża się teraz olbrzymiami krokami. Że ona nastąpi, jest teraz rzeczą niezawodną; ale jak i kiedy się zakończy, tego w żaden sposób przewidzieć nie można. Onegdaj zebrali się członkowie partyi whigów izby niższej w hotelu lorda John Russella, i przyjęli jednogłośnie to zdanie, że drugie odczytanie irlandzkiego przymusowego bilu wszelkiemi siłami opozycji udaremnić należy. Los tój propozycji był szczególny. Zapowiedziano ją w mowie z tronu przy otworzeniu posiedzeń, jako tak nieodzowną, że nawet systematyczni przeciwnicy gabinetu bardzo się za nią ujmowali, a lord Bessborough oświadczył wprost, że nie powróci do Irlandyi, póki w obowiązującą ustawę zamienioną nie będzie; a teraz, nim się jeszcze czerwiec skończy, jest ten bil uważany z obojętnością, czyli z niechęcią, nawet ze strony swoich twórców, a z stanowczą opozycyją ze strony whigów. Byłoby propozycyją, którą nie sprawiedliwie nie mogło, jak tylko najszkaradniejsze i najhaniebniejsze przestępstwa, jakich się w Irlandyi, w najzuchwalszy sposób bezkarnie dopuszczano. Wtedy zachodziła nawet jeszcze wątpliwość, ażali ten bil z całą swoją surowością skutecznym się okaże; ale na szczęście, przyczyny tego wdania się w zwyczajny bieg

sprawiedliwości, zniknęły już po większej części; a chociaż niektórzy mężowie, jak np. lord Clemens, którzy bardzo dobrze znają okoliczności Irlandyi, obstają jeszcze za tą koniecznością zabezpieczenia tamże życia i majątku, przez większą ochronę, jednakże powszechne zdanie jest takie, że pomieniony bil na ten raz jest zbyt czynną, i tylko na nowo podburzającą propozycyją. — Pomimo to, ponieważ rząd za nim obstaje, będzie on przywiedziony do skutku, chyba gdyby go torysowie i protekcyjniści opuścili; jeżeli oni z whigami głosować będą, albo się też tylko od głosowania nad nim wstrzymają, tedy kłęska Sir Roberta Peela zda się być nieuchronną. Rozprawy nad drugim odczytaniem będą cztery wieczory trwały, a że rząd nie ma jak tylko dwa wieczory w tygodniu do swojej dyspozycji, a dążność wszystkich stronnictw zmierza do uzyskania czasu, tedy zdaje się, że rozstrzygnięcie przed 18tym czerwca nie nastąpi. Także na wszelki wypadek bil zbożowy nie wieleco przed tym czasem przejdzie przez izbę wyższą, a do tego czasu nie będą przeciw rządowi nieprzyjacielskie środki użyte. Jeżeli przypadkiem nie opuszczą protekcyjniści Peela w kwestyi irlandzkiej, wtedy po tój decyzji nastąpi bezpośrednio decyzya o cłach od cukru, w której ma rząd po swojej stronie tylko małe prawdopodobieństwo pomyślnego skutku. Ustawa, która zaprowadziła dotychczas trwające cła od cukru, kończy się z dniem 5. lipca, tak, iż w tym krótkim czasie, albo coś uczynić wypadnie, albo też trzeba będzie chwycić się jakiego tymczasowego środka. — Wszelako rząd ma jeszcze jeden ostatni sposób: Królowa, która, jak słyszemy, szczerze sobie życzy, zatrzymać Sir Roberta Peela przy sterze rządu, może mu rozkazać, by parlament rozwiązał. Jest to rzecz nadto jasna, że rezultat tój propozycji nie miałby pożądanego skutku, jednakże mogłaby ona odwrócić zmianę, i zupełnie inny obrót nadać widokom następców Sir Roberta Peela. Nie można jednakże uważać za rzecz prawdopodobną, że aż do tego kroku wypadnie przystąpić.

Ibrahim Basza w czasie pobytu swego w Portsmouth, oglądał tamtejszy arsenał morski i był obecny na popisach wojsk. Dnia wczorajszego przed południem przybył on na kolei żelaznej do Londynu i wysiadł w hotelu Mivarta. Zaraz po jego przybyciu odwiedziło go wiele znakomitych osób, między innymi Sir Robert Peel i książę Wellington. Dzisiaj był Ibrahim Basza w towarzystwie tegoż księcia na paradzie gwardyi,

na' cześć Królowej odbytej. Na tejże paradzie znajdowali się także książę Albrecht i książę Cambridge.

W. Książę Rosyi Konstanty zawinął z swoją flotą do Portsmouth dnia wczorajszego. Niewiadomo jeszcze, czy tym razem będzie także w Londynie.

Między wielą festynami, które w terażniejszej porze roku w salonach wielkiego świata wyprawiono, i w dzieńnikach z wielkim wyszczególnieniem opisano, odznaczał się szczególnie, wielki bal w hotelu austryjackiej ambasady. Bal ten wyprawił 29. maja, w obchód imienia Jego Mości Cesarza Ferdynanda, (które na dzień 30. maja przypadają), Jego Excelencyja hrabia Dietrichstein w Chandos-house. Przygotowania do tego festynu uczynione w jak największym rozmiarze. Wszystkie sale i apartamenta hotelu były pootwierane, i jak najrzędsiej oświetlone. Prześliczne kwiaty, i mnóstwo egzotycznych roślin zdobiły wschody i przedpokoje. Od pół do jedenastej godziny apartamenta zaczęły zapełniać się gośćmi. Z wielkiej ich liczby wymienimy tylko kilka imion. Z członków dyplomatycznego ciała byli tam ministrowie; Rosyjski, Portugalski, Hanowerski, Brazylijski, minister z Buenos-Ayres, Sardyński, Belgijski, Meksykański, Wirtemberski, Hiszpański, i sprawujący interesa Wysockiej Porty i Szwecyi. Ze znakomitszych cudzoziemców byli obecni: Książę Szwarzenberg, książę Esterhazy, hrabia Bathiany, hrabia Zichy i wielu innych. Księżnę Gloucester, gdy przybyła, przyjął hrabia Dietrichstein u samego powozu i zaprowadził do salonu. Książę Jérzy Cambridge przybył o pół do dwunastej, a księżna Cambridge przed samą północą; niebawem po niej przybył także jej małżonek, książę Cambridge. Książę Wellington wystąpił na cześć festynu w mundurze feldmarszałka austryjackiej armii. Z gości balowych byli także: Lord-Major Londynu z małżonką, i również majątny Indyjanin Dwargana, który nie zaczął się o godzinie pierwszej, nie pierwszej.

jak nakazuje ustawa na ojcobójców. Śród noey, w jak największej ciszy wystawiono przy rogatkach *St. Jacques* gilotynę, a że nikt się nie spodziewał tak spiesznego wykonania wyroku, zwłaszcza w tak porannej godzinie, przeto stosunkowo tylko mało ludzi zgromadziło się na plac tracenia. Byłoby ich jeszcze mniej przybyło, gdyby pojedynczy gwardziści municypalni nie byli jeszcze wczoraj oznajmili swym przyjaciółom i znajomym, że na dziś rano, skoro świt, odkomenderowani są do rogatek *St. Jacques*, co jak się spodziewać można, naprowadziło na domysł prawdy. Wielu sądziło tutaj, że *Le comte* będzie ułaskawionym; również i w izbie krążyła przedwczoraj taka pogłoska. Jakoż w samej rzeczy, Król zamyslił był z służącego mu przywileju zrobić użytek. Lecz w radzie ministrów, która się wczoraj zebrała, dla naradzenia się nad tą kwestyją, panowało prawie jednogłośnie to zdanie, że ułaskawienie nie byłoby na swoim miejscu, i na wszelki sposób wydano w tym duchu decyzję.

Izba deputowanych zajmuje się ogólnemi rozprawami co do kredytów dla Algieryi.— Na posiedzeniu téjże izby dnia dzisiejszego skreślił pan *Tocqueville* stan Algieryi w następujący sposób: Ostatnie wypadki przekonały, że posiadanie i zarządzanie Algieryi przez ludność tegoż kraju jest czczem urojeniem, i że panowanie Francyi w tym kraju tylko przez kolonizowanie europejskiej ludności utrwalić się może. Całe dotychczasowe postępowanie w tym względzie, wypływa z braku dostatecznej pomocy. Marszałek *Buge* nie był w stanie wojnę prowadzić, nie miał dostatecznej pomocy. Postępowanie w tym względzie kolonizowania Algieryi nie może się po wojnie rozpocząć, dopóki nie idzie o dostateczną pomoc. Długość

Kraków.

Tutejsza Dyrekcja Policji wydała pod dniem 10. sierpnia r. b. następujące obwieszczenie:

„Już po dwakroć Dyrekcja Policji spowodowaną była ostrzedz mieszkańców miasta Krakowa przez publiczne obwieszczenie, pod rygorem surowej kary, ażeby fałszywych, a spokojnych mieszkańców zatruwających wieści, nie wymyślali, i takowych nie rozgłaszali. — Gdy mimo tego i teraz jeszcze zdarzają się wypadki, że ludzie złośliwi, niespokojni, podobnych rozgłaszają się dopuszczając, przeto Dyrekcja Policji mając na celu zabezpieczenia spokojności mieszkańcom tutejszym, i chcąc ażeby obwieszczenia na czele powołane, należyty wzięły skutek; na zasadzie upoważnienia Jego Excelencyi Szefa rządu cywilno-wojskowego postanawia: iż ktokolwiek dopuści się rozszerzenia jakichbądź pogłosek na zdziałanie postaću w publiczności wymierzonych, jako buźczytel spokojności publicznej, karze aresztu policyjnego ścisłego przez miesiąc jeden, lub według stanu osoby karze cielesnej ulegnie.“

(Gaz. Krak.)

Rosyja.

Od połowy miesiąca czerwca poniosła okolica Tyflis straszną klęskę przez szarańczę. Zaraz we dwa dni za pojawieniem się swoim zniszczyła ona powiększej części w całej okolicy miasta wszelkie zboże i jarzynę; jak daleko oko zasięgnąć mogło, pokryte były tak pastwiska na górach jak i łąki grubą chmurą tego owadu. Szczęściem, że w niektórych miejscach na nizinach, nim nadsięgnęła szarańcza, były już żęto jęczmień i pszenica, ale na polach wyżej położonych, gdzie później dojrzewa zboże, niemożna się było tak prędko z niem uwinąć. Wszystko więc pozostało na pastwę tego robactwa. We wszystkich cerkwiach nakazano modły. Od roku 1823 nie był Tyflis dotknięty tą plagą.

z powodu późnego jarmarku w Bełcach (w Besarabii), mniej do nas wołów przypędzono aniżeli się spodziewać było można; a tak kupcom którzy tu z najodleglejszych obwodów Galicyi za kupnem wołów przybyli, nie pozostało nic innego jak tylko stosować się do cen. Zakupione tu woły puszczono do Ołomuńca, i tylko dwie partyje poszły do Węgier. Krajowych wołów było na tym jarmarku do 1500: płacono je dobrze, i po największej części zakupili je właściciele ziemscy z sąsiednich obwodów Galicyi. Koni nie było wcale tym razem.

Na nasz przyszły jarmark na dzień 8my września przypadający, spodziewamy się do 12,000 wołów; w Besarabii radzi pozbyć się rogacizny, gdyż niesłychane tam upały panują, w skutek czego brak siana teraz już w znaki się daje.

Z Czerniowiec dnia 11. sierpnia. Zboże spada u nas z ceny. Z tegorocznych zbiorów nie możemy jeszcze nic o cenach powiedzieć; dawniejsze zaś ziarno tak płacą: Rorzec pszenicy 3 zr. 12 kr., żyta 2 zr. 24 kr., jęczmienia 2 zr., kukurudzy 2 zr., owsa 1 zr. 36 kr. m. k. Wadra (18 kwart) wódki 1 zr. 44 kr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 12. sierpnia.

Przypędzili na targ: 1) Josel Nuchim, z Łuki, 75 wołów; 2) Salomon Hrdliczka, ze Stryja, 91; 3) Dawid Eisner, z Bukaczowiec, 108; 4) Leibisz Allerhand, z Żydaczowa, 138; 5) Salom. Hett, z Młyniszczca, 102; 6) Lipa Gold, z Żurawna, 46. — Małemi partyjami 222. — Ogółem 782.

Zakupione:	ształ	Cena je-dnej pary w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
	1½				
Z partyi Nr. 1. do Wiednia	71	330	—	3 1½	8 1½
Partyję Nr. 2. kawałkami					
Z partyi Nr. 3. do Wiednia	65	337	30	—	8 ¾
Z partyi Nr. 4. do Pragi	131	345	—	7	8 1½
Z partyi Nr. 5. do Wiednia	100	330	—	2	8 ¾
Z partyi Nr. 6. detto	44	364	—	2	9 1½
Małe partyje całkiem rozkupiono.					

Przed targiem sprzedali: 1) Jakób N., z Tyśmienicy, 174 wołów; 2) Teodorowicz, ze Stanisławowa, 180; 3) Popowicz, z Lipek, 168; 4) Niewiadomy z nazwiska, z Mul-

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnej).

Z Sadagóry dnia 11. sierpnia. Na naszym jarmarku który się zaczął dnia 9. b. m. było z Besarabii tylko 2860, a z Multan 540, czyli w ogóle 3400 wołów. Parę najlepszych czyli 41 ½ cetnarową sprzedano po 144 zr., a parę 40cetnarową po 135 zr., a 9cetnarową po 420 zr. m. k. Sprzedający wyszli dobrze, gdyż

tan, 100. — Małemi partyjami 120. — Ogółem 742.

Kupiono:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Z partyi Nr. 1. do Wiednia	169	405	—	4 1/2	10 1/2
Z partyi Nr. 2. detto	174	430	—	6	11 1/4
Z partyi Nr. 3. detto	162	425	—	6	11
Z partyi Nr. 4. detto	98	375	—	2	10

Z przypędzonych w tym tygodniu 1524 wołów, mieliśmy na naszym dzisiejszym targu 782 sztuk, a 742 wołów sprzedano z drogi przed targiem do Wiednia. Prócz tego, partyja z 200 wołów miała być jeszcze w drodze, i zapewne do Wiednia wprost popędzoną zostanie. Woły na naszym targu nie były szczególniejszej jakości.

Słychać iż z Węgier mniej teraz idzie wołów do Wiednia: brak paszy w tym kraju zmuszał do zbywania rogacizny; teraz zaś gdy w skutek deszczów łąki poprawiły się, właściciele wołów wstrzymują się z ich wyprzedawaniem.

W Wiedniu stoi cetnar wołu na 41 zr. w. w.

Na przyszły tydzień nie spodziewamy się więcej wołów jak tym razem.

Jak przechowywać ziemniaki nadpsute?

Gdy w wielu okolicach Galicyi, ziemniaki są teraz taką samą chorobą dotknięte, jaka w przeszłym roku gdzieniegdzie u nas i w innych krajach grasowała*), idzie o to, aby po wykopaniu ich i przebraniu, ocalić te, które jeszcze widocznych znaków zepsucia nie mają, albo mało tylko są uszkodzone. Wiadomość ta jest arcyważną, przynajmniej dla kmiotków,

*) Oznaki tej choroby są: iż na liściach pokazują się plamy czarniawe, poczem cała nać czernieje i usycha. Następnie udziela się to zte po łodydze samym ziemniakom, które bardzo przykrego dostają odoru. Przyczyną tej choroby są podobno chrząszczyki, cokolwiek większe od pchły ziemnej, które osiadając naprzód na liściach, gryzą je, tak iż liść obumiera i gnije, a gnicie to udziela się następnie mocniejszej spodniej części łodygi i samymże głąbom.

aby ich od ciężkiego przednówka uchronić. — Oto w *Tygodniku rolniczo-przemysłowym* z dnia 10. b. m. pewien obywatel z pod Sądowej Wiszni donosi, iż z pomiędzy wszystkich przez niego w przeszłym roku próbowanych sposobów ocalenia takich ziemniaków, najskuteczniejszym okazało się nasypywanie ich grubo piaskiem, gdy w kopce na zimę zostają składane. — Przechowane tym sposobem ziemniaki (w kopcu 500 korcy mieszczącym) przetrzymały jak najlepiej, i ani jeden nie uległ zgniliznie lub strupieszalności; gdy tymczasem ten sam gatunek z wyższych suchych gruntów ułożony w kopce, lecz piaskiem nieprzysypyany, ucierpiał bardzo wiele.

Co do innych teraz podawanych lecz jeszcze niewyprobowanych sposobów, odsyłamy czytelników do artykułu „*Dobromila*”, umieszczonego pod wiadomościami handlowemi i przemysłowemi w *Gazecie* naszej z dnia 13. b. m.

O machinie do żęcia zboża

w Galicyi nowo wynalezionej.

Pan Stanisław Waguza, uprzywiljowany wynalazca maszyny do żęcia zboża, czyli *siewnika nadwiślańskiego*, wyjechał na wiosnę r. b. (jakeśmy już donosili) do Czech, aby tamże machinę swoją kazać sporządzić. Jakoż mając z gotową już machiną puścić się z Karlsbadu do Wiednia, w celu odbycia tamże prób publicznych, gdy wychodził z swego pomieszkania, wytknął nogę na wschodach i przymuszony był poleżeć w łóżku parę tygodni. Tymczasem jeden z jego ludzi z mechaniką maszyny mało obeznaną, na popisach przed ciążącą się publicznością*), nieumiejąc ją kierować, wyrzucił ją, przyczem różne części z lanego żelaza pogruchotały się. Gdy hamernia na odlanie tych części zażądała czasu aż do września, przeto pan Waguza, który już zdrowie odzyskał, zmuszony jest odłożyć popis z tą machiną aż do żniw przyszłorocznych; przez zimę zaś postara się o wystawienie kilkanastu podobnych machin, aby udowodniwszy próbami ich użyteczność, mógł niezwłocznie przystąpić do niemi żądającym osobom.

*) Jaką publicznością wiedeńską czyli też karlsbadzką? Korespondent nasz nie wyraża się w tem miejscu dokładnie. (Red.)